

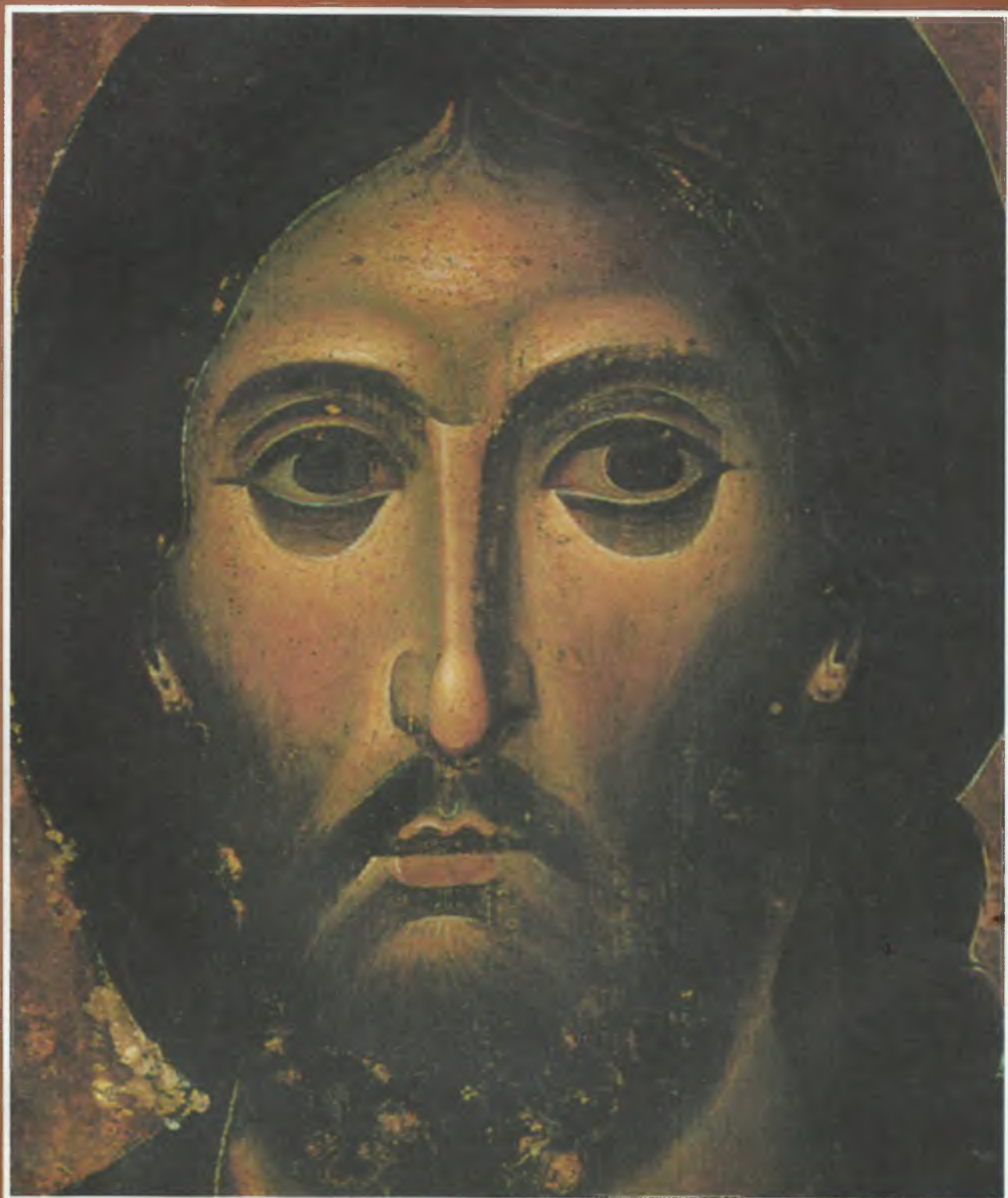
NR INDEKSU 374776

PL. ISSN 0137-8287

NR 9
(1680)
2003

rodzina

MIESIĘCZNIK KATOLICKI ● WRZESIEŃ ● CENA 2 ZŁ



Niedziela Podwyższenia Krzyża Świętego

„I nikt nie wstąpił do nieba, oprócz Tego, który z nieba zstąpił — Syna Człowieczego. (Prz 30, 4; Ef 4, 9). A jak Mojżesz wywyższył węża na pustyni, tak potrzeba, by wywyższono Syna Człowieczego (Lb 21, 8; Lb 21, 9), aby każdy, kto w Niego wierzy, miał życie wieczne. Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne (Rz 5, 8; Rz 8, 32). Albowiem Bóg nie posłał swego Syna na świat po to, aby świat potępił, ale po to, by świat został przez Niego zbawiony” (J 5, 22; J 12, 47; Łk 19, 10; Dz 17, 31).

Wiemy, że Bóg bardzo umiłował naród Izraelski; wyprowadził go z niewoli egipskiej, opiekował się nim, karmił go na pustyni, dał ziemię obiecaną. A co otrzymał w zamian? — niewierność, przewrotność i bałwochwalstwo. Naród wybrany — wolny od Faraona — nie okazał wdzięczności i ufności Bogu. Wtedy Wszechmogący „zesłał na lud węże o jądzie palącym i wielu ludzi zmarło”.

Gdy Bóg zobaczył skruczę ludu, nakazał Mojżeszowi sporządzić węża miedzianego i umieścić go na wysokim palu, aby każdy kto został ukąszony, mógł spojrzeć na niego i pozostać przy życiu. To nie magia, nie chodzi o to, że wystarczy spojrzeć na węża miedzianego, aby zachować życie. Autor natchniony ukazuje nam tu postawę człowieka wierzącego wobec Boga; tylko On może nam dać życie, tylko On może uratować człowieka od śmierci.

„(...) jak Mojżesz wywyższył węża na pustyni, tak potrzeba, by wywyższono Syna Człowieczego”.

Aby zrozumieć analogię między wężem na palu a Chrystusem na krzyżu, musimy zrozumieć, co oznacza słowo „wywyższony”. Syn Człowieczy został ukrzyżowany, ale i wywyższony, zmartwychwstając w pełnej chwale. I patrząc dziś z wiarą na krzyż, gdy często nasze życie jest tak trudne, gdy tracimy wiarę, gdy wszystko wokół nas się „wali”, wówczas możemy wiele zmienić, zawierając nasze życie Bogu, oddając się bez reszty Jego miłosierdziu. Tylko wtedy znajdziemy się w świecie Chrystusowym, w którym panuje nowe prawo miłości, pokory i całkowitego poświęcenia. Przez Jezusa Chrystusa, który umarł na krzyżu, Bóg pojednał świat ze sobą.

Dzięki ofierze ukrzyżowanego Chrystusa (J 19, 34), człowiek uzyskał nowe możliwości; On dał ludziom udział we własnym życiu Bożym. „A Ja, gdy wywyższony zostanę ponad ziemię, wszystkich do siebie pociągnę” (J 12, 32). Krzyż przyjęty z wiarą przemienia człowieka, jest źródłem naszego życia w Panu; jest źródłem życia wiecznego. Ale nie zawsze tak przyjmujemy krzyż; dziś wielu ludzi przyjmuje krzyż bez wiary, nie zmienia swego życia. Wówczas oddalamy się od Jezusa Chrystusa, „bo kto krzyża w swym sercu nie postawi, tego i ten z Golgoty nie zbawi”. Chrystus przybity do krzyża, wciąż nam przypomina, że to On

jest naszym Zbawicielem; nie możemy sami się zbawić, dokonują tego Jego rozpięte na krzyżu ramiona. Przez Jezusa Chrystusa, który umarł na krzyżu, Bóg pojednał świat ze sobą. W Nim dał On ludziom udział we własnym życiu Bożym, a więc w życiu po-



jednanym z Bogiem oraz ze wszystkimi innymi ludźmi oraz z całym stworzeniem. Chrystus, prawdziwy Bóg i prawdziwy Człowiek, umarł na krzyżu dla naszego zbawienia. To jest trudna mowa. Trudne też musimy sobie postawić pytanie, czy jesteśmy gotowi stanąć pod krzyżem i trwać pod nim wiernie? A gdy w krzyżu znajdziemy pomoc i zbawienie, pamiętajmy o słowie „dziękuję”, gdy spojrzymy na Wywyższonego.

Ks. B.S.



Z obrad Ogólnopolskiego Synodu Kościoła Polskokatolickiego w RP (20 czerwca 2003 r.)

Wiadomości z Diecezji Warszawskiej

Bp Wiktor Wysoczański — Ordynariusz Diecezji Warszawskiej i Zwierzchnik Kościoła Polskokatolickiego — Dekretem z dnia 3 lipca 2003 r. L.dz. 255/Ord/VII/2003, dokonał nowego podziału administracyjnego diecezji warszawskiej, ustalając następujące dekanaty:

- warszawsko-tódzki,
- pomorsko-warمیński,
- lubelsko-chełmski,
- zamojski,
- żótkiewski.

Zgodnie z Zarządzeniem z dnia 03.07.2003 r. Ordynariusza Diecezji Warszawskiej, w dniu 24 lipca 2003 r. duchowieństwo poszczególnych de-

kanatów wybrało księży dziekanów.

12 sierpnia 2003 r. Bp Wiktor Wysoczański — Ordynariusz Diecezji Warszawskiej przesłał akty nominacyjne nowo wybranym dziekanom na okres międzysynodalny 2003-2008, ustalając dzień 15 sierpnia 2003 r. na objęcie urzędu:

1. **ks. Henrykowi Dąbrowskiemu** — dziekanowi dekanatu warszawsko-tódzkiego — z siedzibą w Warszawie, przy ul. Szwoleżerów 4;
2. **ks. Ryszardowi Walczyńskiemu** — dziekanowi dekanatu lubelsko-chełmskiego — z siedzibą w Chełmie, ul. Mickiewicza 14;
3. **ks. mgr. Krzysztofowi Fudali** — dziekanowi dekana-

tu żótkiewskiego — z siedzibą w Maciejowie Starym, 22-445 Wysokie;

4. **ks. dr. Mieczysławowi Piątkowi** — dziekanowi dekanatu zamojskiego — z siedzibą w Majdanie Nepryskim, 23-460 Józefów k. Biłgoraja;
5. **ks. mgr. Tadeuszowi Urbanowi** — dziekanowi dekanatu pomorsko-warمیńskiego — z siedzibą w Bydgoszczy, ul. Śniadeczych 36.

Ordynariusz Diecezji Warszawskiej specjalnym pismem podziękował za wieloletnie sprawowanie urzędu dziekana księżom: **Stanisławowi Muchewiczowi, Henrykowi Marcinkowi, Janowi Zielińskiemu i Jacentemu Sottysowi.**

(ks. R.D.)

Duszpasterstwo i Misyjność Kościoła na następne lata

Podczas VI Sesji Programowej Synodu, sprawy duszpasterstwa i misji Kościoła w najbliższych latach przedstawił ks. infułat Henryk Buszka w referacie, który poniżej prezentujemy.

Zalążkiem Kościoła chrześcijańskiego była trzynastoosobowa grupa — Chrystus i dwunastu apostołów. Syn Boży był dla swych uczniów Mistrzem, Nauczycielem i Przywódcą, był niekwestionowanym najwyższym autorytetem. Choć uczniowie często Go nie rozumieli i nie postępowali zgodnie z Jego nauczaniem, byli z Jezusem w jakiś szczególny sposób związani. Wiedzieli, że w każdej sprawie i sytuacji mogli na Nim polegać, że każdy ich problem zostanie rozwiązany. Przykładem może być wzbudzająca groźbę burza na morzu, kiedy załęcznieni uczniowie zaczęli natarczywie budzić śpiącego Nauczyciela i domagać się ratunku przed szalejącym żywiołem. Jezus spełnił ich oczekiwania, stawiając jednocześnie pytanie zawierające zarzut: „Czemu bojaźliwi jesteście, mój wiary?” (Mt 8, 26). Lata spędzone z Jezusem były dla Jego uczniów okresem studiów przygotowujących do podjęcia samodzielnej misji. Warto zwrócić tu uwagę na słowa Zbawiciela: „*Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem i przeznaczyłem was na to, abyście szli i owoc przynosili, i by owoc wasz trwał...*” (J 15, 16). Owocem działania uczniów miała być skuteczna praca ewangelizacyjna i duszpasterska. Wyrazem duszpasterskiej troski o ludzi było polecenie dane uczniom: „*Wy dajcie im jeść!*” (Łk 9, 13). Chodziło w tym przypadku o zaspokojenie fizycznej potrzeby ludzi będących duchowymi podopiecznymi Jezusa, a więc także Jego uczniów. On czuł się odpowiedzialny za tych ludzi i chciał im dać to, czego najbardziej potrzebowali — pokarm duchowy, ale także fizyczny. Uczniowie, widząc dobry przykład swego Nauczyciela, mieli czuć się zobowiązani do naśladowania Go. Stało się to w pełni możliwe dopiero po zesłaniu Ducha Świętego, kiedy Apostołowie napelnieni zostali mocą z wysokości uzdalniającą ich do odważnego działania w imię Jezusa Chrystusa.

Od tamtego odległego czasu nic się nie zmieniło. Oczekiwania Jezusa wobec uczniów pozostają takie same i zawierają się w poleceniu, by czynili uczniami wszystkie narody, udzielali Chrztu w imię Trójcy Świętej, a następnie mieli pieczę nad powierzoną trzodą. My, duszpasterze żyjący w trzecim tysiącleciu chrześcijaństwa, w dobie transformacji naszego społeczeństwa, kiedy nasz Kościół odzyskał pełną wolność i suwerenność, w czasach, które przemawiają do nas grozą, niepewnością jutra, bezrobociem i nędzą, działamy w czasie, kiedy dla wielu ludzi ważniejsze jest to, co posiadają, niż kim są. Niepokojące zjawiska, których jesteśmy świadkami, szczególnie w wielkich aglomeracjach, gdzie obserwujemy odchodzenie ludzi od Kościoła z różnych przyczyn i malejący udział w życiu liturgicznym parafialnych wspólnot. Są to smutne zjawiska, wobec których musimy zdwoić nasze wysiłki, aby te niepokojące trendy zatrzymać. Jako ludzie wierzący jesteśmy przekonani o ponad-

czasowości Kościoła, którego bramy piekielne nie przemogą. Ale idzie też przez świat i naszą ojczyznę potężne wołanie o nowy ład, o przyjście Bożego Królestwa — Królestwa dobra, miłości i prawdy. Ojczyzna nasza bez Kościoła, Boga i miłości stanie się martwą pustynią, a ludzie uduszą się z nadmiaru nienawiści i egoizmu. W tej rzeczywistości przed naszymi kapłanami stoi poważne zadanie zdwojenia naszej duszpasterskiej gorliwości, aby naszych wiernych uchronić przed wpływem obojętności i marazmu w religijnym życiu.

Centrum naszego życia religijnego jest świętowanie Eucharystii, czyli celebrowanie Mszy św. w każdą niedzielę i święto, ale również — gdzie to jest możliwe — codziennie. Rozumiejąc tę ważną sprawę, Apostoł św. Piotr pouczył duszpasterzy słowami: „*Paście stado Boże, które jest przy was, strzegąc go nie pod przymusem, ale z własnej woli, jak Bóg chce; nie ze względu na niegodziwe zyski, ale z oddaniem; i nie jak ci, którzy ciemnią gminy, ale jako żywe przykłady dla stada*” (1 P 5, 2-3).

Ewangelizacja i duszpasterstwo — to nierozdzielne pojęcia służące skutecznemu rozwojowi Kościoła. Warto zatem oddać się głębokiej refleksji nad tym, jak te zobowiązania realizowane są w naszej rzeczywistości. Zastanowić powinni się nad tym duszpasterze ponoszący odpowiedzialność za wyznawców przed samym Bogiem, który wezwał i powołał nas do swej służby. Trzeba zadać sobie poważne i głębokie pytanie: czy jestem dobrym, czy złym sługą na niwie Pańskiej? Odpowiedzią są nie słowa, ale konkretne wyniki naszej pracy będącej zaszczytną służbą dla Boga. Jak wyglądają nasze parafie i jak się rozwijają? A może nic się w nich nie dzieje? Może nasi wierni są zniechęceni i rozważają nawet ewentualność zmiany wyznania? Jest dziś wiele atrakcyjnych wspólnot przyciągających ludzi różnymi metodami, gdzie na pierwszym miejscu wymienić należy okazywane każdemu człowiekowi zainteresowanie, będące wyrazem miłości. Człowiek współczesny potrzebuje tego, potrzebuje zainteresowania i dobroci. Jeżeli nie znajdzie tego w swoim Kościele, to zacznie szukać gdzie indziej. Kto za tych ludzi odpowie przed Bogiem? Oczywiście, ich duszpasterze, którzy nie stawali na wysokości zlecenego przez Jezusa zadania szczególnie w zwiastowaniu Słowa Bożego. Słowo Boże musi być zwiastowane jako wiarygodne orędzie znajdujące zastosowanie w życiu danej wspólnoty. Musimy pamiętać, że Słowo Boże nie może być zwiastowane w dowolny sposób, ale zgodnie z magisterium naszego Kościoła. Wymaga to od głosiciela przygotowania, przemyślenia, kompetencji teologicznej i modlitwy. Jeżeli chcemy cieszyć się rozwojem Kościoła naszego, to pamiętajmy, że musimy współpracować z Bogiem w realizowaniu tego szlachetnego celu. Ważne jest współdziałanie duszpasterzy z wiernymi, którzy mają swój bezsporny udział w powszechnym kapłaństwie wszystkich wierzących. Pisze o tym Apostoł Piotr w swym 1 Liście 2,9: „*Wy zaś jesteście wybranym plemieniem, królewskim kapłaństwem, narodem świętym, ludem (Bogu) na*

własność przeznaczonym, abyście ogłaszali dzieła potęgi Tego, który was wezwał z ciemności do przodźniwego swojego światła, wy, którzyście byli nie-ludem, teraz zaś jesteście ludem Bożym...”.

Istotnym elementem naszej wierności Słowu Bożemu jest troska o naszą działwę i młodzież, która jest nadzieją i przyszłością Kościoła. W pewnym okresie ks. inf. Eugeniusz Stelmach, przy wydatnej pomocy finansowej STPK i przy zaangażowaniu parafian, organizował obozy wypoczynkowe dla naszych dzieci i młodzieży. Były to piękne przeżycia dla naszych najmłodszych, którzy czuli się wartościowymi członkami wspólnoty. Wiązało ich to z Kościołem i nawiązywane były znajomości i przyjaźnie. Szkoda, że ta piękna akcja została zaniechana.

Dobry duszpasterz stara się włączyć dzieci i młodzież w życie parafialne, zachęcając ich do służby liturgicznej ołtarza oraz lektoratu. Wielką wagę powinien przywiązywać do katechezy w szkołach i punktach katechetycznych. Ambicją naszą powinno być dobre przygotowanie dzieci do I Komunii św. i Bierzmowania. Wielką wagę trzeba przywiązywać do nauk przedślubnych, na które można zapraszać specjalistów z poradni życia rodzinnego.

Tworzenie duchowej budowli, czyli Kościoła rozumianego jako wspólnota wierzących jest zadaniem niełatwym, ale z Bożą pomocą możliwym do zrealizowania. Jezus mówi: „*Beze Mnie nic nie możecie uczynić*” (J 15, 5), co odnosi się do wszystkich dziedzin życia, w tym także realizowania Jego zaleceń dotyczących pracy ewangelizacyjnej i duszpasterskiej.

Rozwój Kościoła Polskokatolickiego jest wkładem w rozwój całego szeroko rozumianego chrześcijaństwa, którego stanowimy ważną częścią. O ważności i sensie istnienia naszej wspólnoty przekonuje nas jej historia pisana krwią i potem naszych konfesyjnych poprzedników, zarówno duchownych jak i wiernych. Nie można w tym momencie nie wspomnieć naszego pierwszego duchowego przywódcy i założyciela, ks. bpa Franciszka Hodurę, który miał wspaniałą wizję dla powstałej w szczególnych okolicznościach, na obczyźnie, wspólnoty. Wizja ta spełniła się, a od nas teraz zależy, czy będzie trwała nadal i rozwijała się, czy też zostanie zaprzeczona na skutek nieposłuszeństwa zaleceniom Chrystusa i wewnętrznych tarć, sianiu niepokojów oraz manipulowaniu przy fundamentach Kościoła.

Nie można budować Kościoła bez miłości. Miłość wymaga poświęcenia i ofiary. Czymś, z czego powinniśmy umieć dla wspólnego dobra zrezygnować, jest nasz egoizm, chęć dominowania nad innymi. Chrystus powiada: „*Kto by między wami chciał stać się wielkim, niech będzie waszym sługą*” (Mt 20, 26). On sam pokazał najlepiej i najpiękniej, na czym polega służenie bliźniemu. Widzimy to w opisie każdego spotkania z ludźmi potrzebującymi pomocy. Jezus służył nauczając i wyganiając demony, pouczając z miłością i ganiąc ostro obłudników przybierających pozór wiary. Jest więc wzorem z jednej strony niedoścignionym, gdyż gdzie nam grzesznym z Nim się równać, a z drugiej strony pragnącym udzielić nam swej mocy.

Przed nami kolejny okres posynodalnej działalności Kościoła Polskokatolickiego. Patrząc na to, co było, powinniśmy wyciągnąć mądre wnioski z błędów i porażek, których jesteśmy świadomi, aby ich nie powtarzać w przyszłości. Zaufajmy bardziej Temu, który wezwał nas i powołał do swej służby, dając jednocześnie zapewnienie: „*A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata*” (Mt 28, 20). Obecność Jezusa spełnia się i realizuje poprzez Ducha Świętego, który naucza, prowadzi i daje moc potrzebną do zwycięstwa w toczonym boju wiary,

o którym pisze Apostoł św. Paweł w Liście do Efezjan 6, 12: „*Nie toczymy bowiem walki przeciw krwi i ciału, lecz przeciw Zwierzchnościom, przeciw Władzom, przeciw rządcom świata tych ciemności, przeciw pierwiastkom duchowym zła na wyżynach niebieskich*”.

Duch Święty daje też przywódcom Kościoła wizję na przyszłość. Troską naszą powinno być wprowadzanie tej wizji w życie dla dobra i rozwoju naszej wspólnoty, będącej częścią chrześcijańskiej rodziny Kościołów. Wnośmy do tej rodziny to, co mamy najlepszego i najpiękniejszego, dla wspólnego zbudowania i ku chwale Boga będącego Ojcem wszystkich ludzi. Należy uświadomić sobie, że Kościół nie działający misyjnie skazany jest na upadek. Kościół w swej istocie musi być misyjny. W latach 60-tych ubiegłego stulecia miał swój szczególny kwadrans. Powstało wtedy wiele parafii i lansowane było hasło: „*Na tysiąclecie chrztu Polski tysiąc parafii*”. Hasło to świadczyło o nieznanym realiom wyznaniowych w Polsce. Parafie te powstawały nie zawsze z najszlachetniejszych pobudek, co nie pozwoliło im przetrwać do chwili obecnej. W latach 1967-1995 przestało istnieć 21 parafii. Zmarnowano wiele ludzkiej energii i środków materialnych Kościoła.

W obecnej sytuacji nie wierzę w spontaniczny rozwój Kościoła i powstawanie nowych parafii. Skierujmy raczej nasze duszpasterskie wysiłki na rozwój istniejących parafii. Nie chodzi o uprawianie prozelityzmu, ale stanowcze występowanie w obronie swojej konfesyjnej tożsamości wobec każdego — jak określa to Apostoł Piotr — „*kto domaga się od was uzasadnienia tej nadziei, która w was jest*” (1 P 3, 15). Apostoł poucza nas także, że mamy to czynić „*z łagodnością i bojaźnią*” (3, 16), to znaczy w duchu chrześcijańskiej miłości, wzorowanej na przykładzie Jezusa Chrystusa. Niech więc ta natchniona rada Apostoła Piotra będzie mottem naszego działania na czas, jaki Bóg da nam do dyspozycji, abyśmy wypełnili misję zleconą nam przez Jego Syna.

Polećmy Bogu Wszemogącemu naszą świętą sprawę i z nowym zapałem zabierzmy się do duszpasterskiej pracy, aby nasz Kościół nadal wypełniał swoje posłannictwo.

Na zakończenie mojego wystąpienia chciałbym zacytować słowa Matki Ewy — ewangelickiej diakonisy działającej na Górnym Śląsku: „*Wszystko leży w Bożych rękach. Cicho wierz i czekać chciej. Choćby góry w drodze stały, wszystko będzie jak Pan chce*”.

ks. inf. Henryk Buszka

Widok sali obrad Ogólnopolskiego Synodu (20 czerwca 2003 r.)



Dialog chrześcijańsko-żydowski

W dniu 15 stycznia 2003 r. odbyło się w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej spotkanie rabina Dawida Rosena (Jerozolima) z młodzieżą naszej uczelni.

Dawid Rosen urodził się i kształcił w Wielkiej Brytanii, a następnie kontynuował swe studia rabinackie w Izraelu, gdzie otrzymał święcenia (semichah — smicha — hebr. „wyświęcenie”). Następnie odbył służbę wojskową jako kapelan w korpusie pancernym IDF na Zachodnim Synaju.

Od 1975 do 1979 roku był Starszym Rabinem największego żydowskiego zgromadzenia w Południowej Afryce i rabinackim sędzią w Sądzie Kościelnym (Beth Din — hebr. „dom sądu”). Był także założycielem/przewodniczącym Forum Międzywyznaniowego — Rady Żydów, Chrześcijan i Muzułmanów. Od 1979 do 1985 roku Rabin Rosen był Głównym Rabinem Irlandii, gdzie założył — razem ze zwierzchnikami Kościołów chrześcijańskich w Irlandii — Irlandzką Radę Chrześcijan i Żydów; był też członkiem Rady Akademickiej oraz wykładowcą w Irlandzkiej Szkole Ekumenicznej.

Do Izraela wrócił w 1985, aby objąć stanowisko dziekana w Sapiro Centrum dla Żydowskiej Edukacji i Kultury w Starym Mieście Jerozolimy, a następnie został profesorem studiów żydowskich w Jerozolimskim Centrum dla Studiów Bliskowschodnich. W tym czasie pełnił także funkcję dyrektora League Anti-Defamation (Liga Przeciw Zniesławieniu).

Rabin Rosen jest założycielem Rady Wspólnoty Międzyreligijnej w Izraelu, która obejmuje około siedemdziesiąt organizacji w Izraelu, zaangażowanych w dialog międzywyznaniowy. Jest on także członkiem stałej, dwustronnej Komisji Państwa Izrael i Stolicy Apostolskiej, która negocjowała normalizację stosunków pomiędzy tymi dwoma państwami. Występuje on również jako członek Mię-



Rektor Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej — Bp Wiktor Wysoczański powitał Dostojnego Gościa

dzynarodowego Żydowskiego Komitetu do Spraw Konsultacji Międzyreligijnej, który reprezentuje Światowe Organizacje Żydów w jej relacjach z innymi światowymi organizacjami religijnymi.

Rabin Rosen jest honorowym przewodniczącym Światowej Rady Chrześcijan i Żydów, fundamentalnej organizacji dla ponad trzydziestu organizacji narodowych, promujących dialog chrześcijańsko-żydowski.

Rabina Dawida Rosena powitał rektor ChaAT — bp prof. dr hab. Wiktor Wysoczański. „Jest mi niezwykle miło, że mogę powitać w murach Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie tak dostojnego Gościa. Jesteśmy wdzięczni, że znalazł Pan czas, by spotkać się w tej jedynej w Europie uczelni ekumenicznej z młodzieżą naszej Akademii. Przy tej okazji chciałbym przekazać wyrazy szczerego uznania dla wysiłków, jakie podejmuje Pan i organizacje, z którymi Pan współpracuje, dla promowania dialogu chrześcijańsko-

żydowskiego. Dialog ten przyczynia się do wzajemnego poznania i poszanowania, przyczynia się do zrozumienia, że wspólnie — jako Żydzi i chrześcijanie — modlimy się słowami Księgi Powtórzonego Prawa: „Słuchaj, Izraelu, Pan jest naszym Bogiem — Panem jedynym” (Pwt 6, 4).

Jestem przekonany, że to spotkanie pozwoli nam lepiej zrozumieć judaizm, pomoże nam także lepiej zrozumieć siebie, zrozumieć swe chrześcijaństwo. Określenie stosunku do judaizmu i Żydów stanowi ważną część chrześcijańskiego samookreślenia. W każdym dialogu potrzebne jest przede wszystkim zaufanie. Mówię to z polskiej perspektywy, gdzie myślenie o Żydach i judaizmie odbywa się w cieniu historii, a to nie ułatwia tego dialogu. A przecież jedni i drudzy upatrujemy początek swej wiary w powołaniu Abrahama, który jest „ojcem naszej wiary” oraz u Patriarchów, Mojżesza i Proroków. To wielkie wspólne dziedzictwo i przykazanie miłości bliźniego pobudza nas do dialogu. Jestem głęboko przekonany, że także to dzisiejsze spotkanie jest wyrazem dialogu i małym krokiem ku wzajemnemu zrozumieniu. Zmierzając w tym kierunku jesteśmy wierni woli Boga, Boga Patriarchów i Proroków. Tego Boga, do którego modlimy się tymi samymi modlitwami, wziętymi z Księgi, która jest naszym wspólnym Słowem Bożym.

Niech Bóg nas prowadzi swoimi drogami, niech napełni nasze serca swoją miłością, pokojem i radością. Niech Jego Imię będzie błogosławione.

Życzę Panu i organizacji, którą Pan reprezentuje wielu sukcesów. Oby Bóg, Ojciec wszystkich ludzi, obdarzył Was swymi błogosławieństwami”.

W czasie tego spotkania rabin Dawid Rosen wygłosił wykład pt. Wpływ dialogu żydowsko-chrześcijańskiego na myśl teologiczną, w którym m.in. powiedział:

„(...) Prawdopodobnie pierwszym dokumentem stworzonym jako rezultat dialogu wspólnie przez wybitnych chrześcijan i Żydów jest *Dziesięć Tez z Seelisbergu*, które zostały wydane w 1947 roku przez — na krótko przedtem powstałą — Światową Radę Chrześcijan i Żydów (ICCJ).

W 1993 roku ta sama organizacja (teraz reprezentująca niemal trzydzieści ustawodawczych organów narodowych) poprzez swój Komitet Teologiczny (zrzeszający teologów rzymskokatolickich i protestanckich, a także uczonych rabinów z trzech różnych głównych linii strumieni współczesnego judaizmu) opracowała inny historyczny dokument zatytułowany „*Poszukiwanie wspólnej podstawy religijnej — komunikacja i kooperacja między Żydami a chrześcijanami ze szczególnym uwzględnieniem aktualnych stosunków w Europie*”. Porównanie tych dwóch dokumentów pokazuje znaczący rozwój dialogu żydowsko-chrześcijańskiego w ciągu ostatnich pięćdziesięciu lat.

Dziesięć Tez z Seelisbergu zostało opublikowanych, jak wspomniałem, świeżo pod wpływem Szoah i wzrastającej pośród teologów chrześcijańskich świadomości, że to, co Jules Isaac określił podczas swego sławnego spotkania z papieżem Janem XXIII, jako „nauczanie pogardy” w stosunku do Żydów, nie było dla zaistnienia tragedii rzeczą nieistotną. Dokument *Dziesięć Tez*, oprócz odrzucenia idei (co osiemnaście lat później uczyniła też *Nostra Aetate*), że Żydzi byli kolektywnie winni śmierci Jezusa i zostali odrzuceni przez Boga, napominał i ostrzegał przed spotwarzaniem narodu żydowskiego oraz nadużywaniem w tych celach nauczania chrześcijańskiego i Pisma Świętego. Dlatego w dokumencie położono szczególny nacisk na żydowskość Jezusa, Jego uczniów i pierwszych chrześcijańskich męczenników (...). Chrześcijańska część dokumentu Międzynarodowej Rady Chrześcijan i Żydów z 1993 roku odzwierciedla

pełny rozwój samokrytycyzmu. Jednym z najbardziej dramatycznych tego przykładów było stwierdzenie kardynała Edwarda Cassidy na spotkaniu Międzynarodowego Katolicko-Żydowskiego Komitetu Łączności (ILC) w Pradze latem 1990 roku, powtórzone później przez papieża Jana Pawła II na spotkaniu ILC w Rzymie tegoż roku, poświęconym dwudziestej piątej rocznicy *Nostra Aetate*: „Fakt, że antysemityzm znalazł miejsce w myśli i praktyce chrześcijańskiej woła o akt ‚teszuwa’ (skruchy) i pojednania!”. Oświadczenie papieża było bardziej znaczące, dzięki jego zdecydowanemu potępieniu antysemityzmu jako grzechu przeciwko Bogu i ludzkości! (...).

Dokument ICCJ z 1993 roku przyznaje, że Żydzi podchodzą do kwestii dialogu niemal zupełnie z innej perspektywy i kierują się odmiennymi pobudkami niż ich chrześcijańscy interlokutorzy. Dokument odnosi się do „oczywistej asymetrii w relacji między judaizmem a chrześcijaństwem”, która powoduje, że dla Żyda spotkania bilateralne są wydarzeniami mniej oczywistymi i mającymi mniejsze konsekwencje teologiczne. Spostrzeżenie to doprowadziło Frizzella do uzasadnionej konkluzji, że „choć dialog chrześcijańsko-żydowski prowadził członków społeczności żydowskich do wzajemnych spotkań z chrześcijanami, to żydowskie podejście do innych religii w niewielkim stopniu było pochodną tego dialogu. Frizzell zaznacza przy tym, że myśl żydowska stymulowana była przez większą liczbę znaczących czynników geopolitycznych, kulturowych i intelektualnych (...).

Pod wpływem oświecenia europejskiego myśl żydowska stała się w tym względzie bardziej śmiała. Klasycznymi przykładami z pierwszej połowy ubiegłego wieku są niemieccy uczeni Franz Rosenzweig

i Martin Buber. Rosenzweig zajął się implikacjami wcześniejszych poglądów (wzmiankowanych w dokumencie ICCJ) Majmonidesa (XX w.), rabina Menachema HaMeiri (XIV w.), oraz rabina Mojżesza Rivkesa (XVII w.), wskazując na istniejącą specjalną partnerską relację w Bożej ekonomii (...).

Dialog znajduje najbardziej podatny wspólny, teologiczny grunt zarówno w judaizmie, jak i pomiędzy dwiema wspólnotami religijnymi, szczególnie wtedy, gdy dotyczy nie tylko etycznych kwestii w obrębie dwustronnych relacji, lecz gdy porusza zagadnienie naszej wspólnej odpowiedzialności wobec społeczeństwa. Dokument ICCJ odnosi się do żydowskiego uznania „wspólnego programu wskazywanego przez te zasady i wartości, które są tożsame dla Żydów i chrześcijan stosownie do ich wspólnych biblijnych i historycznych korzeni” (...).

Dokument ICCJ z 1993 roku wymienia poszczególne poglądy na ludzkość, świat i Boga oraz etos i zestaw wartości, który Żydzi i chrześcijanie dzielą ze sobą. W ten sposób podstawy dla współpracy międzyreligijnej zostają rozszerzone do momentu, w którym wymagana i podana jest wspólna religijna definicja tego, gdzie znajdują się granice religijnego pluralizmu. Ogromny wpływ dialogu na myśl i wizję teologiczną znajduje swój wyraz w akapicie konkludującym: „Wychodząc ze wspólnego fundamentu Żydzi i chrześcijanie przyczyniają się do dyskusji o przyszłym moralnym i duchowym kształcie świata. W tym kontekście istotna jest pokora. Członkowie każdej religijnej społeczności powinni przyznać, że Bóg może mieć inne sposoby odniesienia się do ludzi i społeczności niż te, które Bóg objawił ich własnej wspólnotie. Powinni być świadomi, że istnieją uprawomocnione wyrazy spotkań z Boskością, inne niż ich własne. Kiedy spotkanie z Boskością ma miejsce w innej wspólnotie religijnej, to tam również ludzie stępują po świętej ziemi”.

„Jezus Chrystus jako Uzdrowiciel i Pojednawca - nasze świadectwo w Europie”

W dniach od 25 czerwca do 2 lipca 2003 roku obradowało w Trondheim (Norwegia) XII Zgromadzenie Ogólne Konferencji Kościołów Europejskich (KKE), organizacja ekumeniczna, zrzeszająca 126 Kościoły tradycji prawosławnej, starokatolickiej, anglikańskiej i protestanckiej w Europie oraz 43 stowarzyszone organizacje. Członkiem tej organizacji jest również Kościół Polskokatolicki. Zgromadzenie Ogólne jest organem kierowniczym KKE; w okresie między zgromadzeniami ogólnymi funkcję taką pełni 35-osobowy Komitet Naczelny, którego sekretarzem generalnym jest dr Keith Clements.

Konferencja Kościołów Europejskich jest samodzielną organizacją, która współpracuje ściśle ze Światową Radą Kościołów (ŚRK), a jej Kościoły członkowskie przyjmują następującą „bazę dogmatyczną”: *Konferencja Kościołów Europejskich jest ekumeniczną wspólnotą Kościołów Europy, które — zgodnie z Pismem Świętym — wyznają, że Pan Jezus Chrystus jest Bogiem i Zbawicielem, i dlatego wspólnie dążą do wypełnienia tego, do czego są powołane, ku chwale Boga Ojca, Syna i Ducha Świętego.*

Zgromadzenie Ogólne KKE jest dla przedstawicieli Kościołów członkowskich ważną sposobnością do spotkania i wspólnej refleksji nad współczesnymi problemami teologicznymi i społecznymi. Podczas obrad Kościoły zabiegają o budowanie mostów między Europą Wschodnią a Zachodnią, a także są znakomitą okazją do podejmowania wspólnych działań zmierzających do pokoju i pojednania. Takie zadania pojawiły się przed KKE w okresie tzw. zimnej wojny, gdy powstawała ta organizacja. W owym czasie przywódcy Kościołów Europy Wschodniej i Zachodniej pragnęli uczestniczyć w dialogu, który pomógłby Kościołom Europy działaniom na rzecz pokoju.

W dniach 6-9 stycznia 1959 r. przedstawiciele przeszło 40 Kościołów spotkali się na I Zgromadzeniu Ogólnym w Nyborgu (Dania); temat tego spotkania: „Chrześcijaństwo europejskie w dzisiejszym zsekularyzowanym świecie”. W tej miejscowości obradowało też II (3-8 października 1960:



„Służba Kościoła w zmieniającym się świecie”) i III (1-5 października 1962: „Kościół w Europie a kryzys współczesnego człowieka”) Zgromadzenie Ogólne. Podczas obrad IV Zgromadzenia Ogólnego („Życie razem jako kontynenty i pokolenia”), w dniach od 3 do 9 października 1964 r., Kościoły przyjęły statut Konferencji Kościołów Europejskich. Uczestnicy V Zgromadzenia Ogólnego KKE („Służba i pojednanie”), obradujący w Pórtschach (Austria), w dniach od 29 września do 5 października 1967 r., uchwaliли, że od kwietnia 1968 rozpocznie działalność Sekretariat Generalny z etatowymi pracownikami. VI Zgromadzenie Ogólne odbyło się w Nyborgu, (od 26 kwietnia do 3 maja 1971 r.), VII w Engelbergu, Szwajcaria (od 16 do 23 września 1974 r.), VIII w Charni, Kreta (od 18 do 25 październi-

ka 1979 r.), IX w Stirling, Szkocja (od 4 do 11 września 1986 r.), X w Pradze (od 1 do 11 września 1992 r.), i XI w Grazu, Austria (od 30 czerwca do 4 lipca 1997 r.).

Podczas XI Zgromadzenia Ogólnego (1997) podjęto uchwałę o połączeniu KKE z Europejską Komisją Ekumeniczną ds. Kościoła i Społeczeństwa, co ułatwia kontakt Kościołów z europejskimi instytucjami politycznymi. Współpracę podejmuje KKE także z Radą Konferencji Episkopatów Europy (*Consilium*

tem był: „Jezus Chrystus jako Uzdrowiciel i Pojednawca — nasze świadectwo w Europie”. Obrady otworzyło nabożeństwo w gotyckiej katedrze Nidaros, w którym uczestniczyli delegaci Kościołów Europy, król Norwegii Harald i premier Kjell Magne Bondevik (pastor luteranski). Delegaci modlili się przy relikwiach św. Olafa — narodowego świętego Norwegii; żył on na przełomie X i XI wieku. Biskup Finn Wagle — ewangelicki biskup w Trondheim — nazwał króla Olafa symbolem po-



W obradach zgromadzenia uczestniczyli; od lewej: Carole Soland, Anna Ambroży i ks. Adrian Suter

Conferentiarium Episcopatum Europae, CCEE), chociaż Kościół Rzymskokatolicki nie jest członkiem KKE. Rezultatem tej współpracy jest sześć Europejskich Spotkań Ekumenicznych, a także dwa wspólne Europejskie Zgromadzenia Ekumeniczne, w Bazylei, Szwajcaria (1989) i w Grazu, Austria (1997). Należy również wspomnieć o współpracy KKE ze Światową Radą Kościołów, zwłaszcza na obszarze wiary i ustroju Kościoła, misji światowej i ewangelizacji, pomocy międzykościelnej i praw człowieka. Podczas VI Europejskiego Spotkania Ekumenicznego w Strasburgu (2001) podpisano dokument o nazwie *Karta Ekumeniczna* (*Charta Oecumenica*), która nosi podtytuł: „Wytyczne dla wzrastającej współpracy Kościołów Europy”.

W tym roku obradowało XII Zgromadzenie Ogólne KKE, a jego tema-

tem: **jednania, jedności Europy i jednego Kościoła. Uczestniczący w nabożeństwie patriarcha Bartłomiej I — wyrażając stanowisko prawosławia — podkreślił, iż wprawdzie obserwujemy postęp na drodze do jedności, to jednak jedność ta nie jest doskonała. Jeszcze nie nadszedł czas, aby chrześcijanie różnych Kościołów mogli wspólnie przystąpić do stołu Pańskiego. Nie pozwalają na to różnice doktrynalne, które nadal dzielą nasze Kościoły. Przy tej okazji warto przypomnieć, że starokatolicy przyjęli w 1931 roku sakramentalną wspólnotę z anglikanami (bez wspólnoty kościelnej). Natomiast dialog Kościołów starokatolickich i prawosławnych zakończył się uzgodnieniem i przyjęciem w latach 1975-1987 wspólnych tekstów teologicznych, które oddają naukę obu Kościołów.**

Uczestniczący w tym spotkaniu delegaci Kościołów sformułowali cztery zalecenia zmierzające do wprowadzenia w życie celów wyrażonych w *Karcie Ekumenicznej*. Po pierwsze, tworzenie lokalnych grup roboczych Kościołów chrześcijańskich; po drugie, regularne spotkania ze wspólnym czytaniem tekstów biblijnych i wspólną modlitwą; po trzecie, udział we wspólnych projektach społecznych; po czwarte, wspólne organizowanie uroczystości ekumenicznych. Przy tej okazji postanowiono, że poniedziałek Zesłania Ducha Świętego będzie „Dniem Jedności Kościołów”. Podczas pierwszego, ekumenicznego Dnia Kościołów w Berlinie (maj 2003), przedstawiciele Kościołów Niemiec podpisali *Kartę Ekumeniczną*.

XII Zgromadzenie Ogólne KKE skierowało list do Kościołów, w którym czytamy: „W miesiącu czerwca Trondheim w Norwegii, gdzie spotkali się uczestnicy XII Zgromadzenia Ogólnego Konferencji Kościołów Europejskich, jest skąpane w słońcu, a my przypominamy sobie o Chrystusie, który jest „światłem niczym nie zaćmionym”. Tak jak światło ożywia nas i oświetla, tak Jezus Chrystus uzdrawia nas i jedna — oto temat tegorocznego Zgromadzenia.

Trondheim jest starowiecznym miejscem pielgrzymek, a więc jesteśmy razem na pielgrzymce; jest to miejsce spotkań, miejsce, gdzie wody łączą się ze sobą, gdzie rzeka i fiordy współgrają ze sobą, przypominając nam o „jednym chrzcie” (...). My, anglikanie, protestanci, starokatolicy, prawosławni, spotkaliśmy się na tym zgromadzeniu, aby jeszcze raz potwierdzić, wzmocnić i odnowić naszą wolę podążania śladem Pana Jezusa, który nas pojedna, kiedy ujrzymy Jego podobieństwo w każdym z nas.

Zgromadzenie odbyło się w momencie, kiedy Europa stoi na rozdrożu; stare rany zablizniają się, a bariery pomiędzy ludźmi znikają (...).

W katedrze luteranckiej — Nidaros, w Europie Północnej, Patriarcha Ekumeniczny Konstantynopola — Bartolomeusz I, przekazał nam ważną wiadomość o współpracy, ale także o różnicach, które wciąż nas dzielą, a więc o potrzebie postępującego dialogu. Wspólnota Kościołów zebranych w katedrze była również ważnym świadectwem tego, że Europa jest znacznie rozleglejsza i bogatsza w swej różnorodności, niż nawet rozszerzona Unia Europejska. Jak *Charta Oecumenica* nam przypomina, „Europa — od Atlantyku po Ural, od Przylądka Północnego po Morze Śródziemne — jest dziś bardziej różnorodna kulturowo”. W trakcie Zgromadzenia Ogólnego wielokrotnie powtarzano i podkreślano, aby nie powstawały w Europie nowe bariery pomiędzy ludźmi i krajami, a także gdziekolwiek indziej w świecie”.

XII Zgromadzenie Ogólne KKE zwróciło także uwagę na projekt traktatu konstytucyjnego dla Europy (PTKE), czyli tzw. Konstytucję Europejską, która składa się z czterech części (ponad 460 artykułów), poprzedzonych preambułą. W preambule jest odwołanie do religii (do „kulturowego, religijnego i humanistycznego dziedzictwa Europy”), ale nie wymienia się ani chrześcijaństwa, ani Boga. Problem ten był przedmiotem dyskusji delegatów KKE; zwracano też uwagę na artykuł 51 konstytucji, który reguluje status Kościołów i wspólnot światopoglądowych. Pierwsze dwa ustępy tego artykułu to powtórzenie deklaracji nr 11 Traktatu Amsterdamskiego z 1997 r., a trzeci ustęp powiada, że „w uznaniu tożsamości i szczególnego wkładu Kościołów i wspólnot, Unia prowadzi z nimi otwarty, przejrzysty i stały dialog”. Czy taka formuła w sposób wystarczający opisuje rolę Kościołów w Europie? Różne państwa to odpowiedzi, a w liście skierowanym do Kościołów delegacji napisali: „W nawiązaniu do wzmianki w preambule projektu konstytucji Unii Europejskiej, o „kulturowym, religijnym i humanistycznym dziedzictwie Europy”, my — jako Kościoły — podkreślamy, że „duchowe dziedzictwo chrześcijaństwa stanowi dla Europy źródło inspiracji i możliwości wzbogacenia się” (*Charta Oecumenica*) (...).”

W obradach uczestniczyło wielu młodych ludzi z całej Europy, którzy poprzez wspólną pracę i wspólną modlitwę, dawali świadectwo żywej wspólnoty w Panu, Jezusie Chrystusie. „W trakcie nabożeństwa, które otwierało konferencję — czytamy w liście do Kościołów — poprzez symboliczne przyniesienie wody z czterech stron Europy i zlania jej do jednego naczynia, nadano KKE nowe kierunki działania, tworząc pełną nadziei przyszłość dla Kościołów w Europie. Ta nowa nadzieja jest również widoczna w przyjętym projekcie Trzeciego Ekumenicznego Zgromadzenia, w którym ma wziąć udział Kościół Rzymskokatolicki.

Zgromadzenie zakończyło się nabożeństwem, w trakcie którego biskupi prawosławni i ormiańscy pobłogosławili wodę z rzeki Nidelva. W ten sposób, woda — symbol nowego życia, uzdrowienia i pojednania towarzyszył nam przez całe zgromadzenie i będzie za nami podążał, gdy wrócimy do codziennego życia w naszych Kościołach i krajach, jako źródło inspiracji i nadziei.

Albowiem w Tobie jest źródło życia i w Twojej światłości oglądamy światłość (Psalm 36)”.

Pod koniec lipca, zaledwie tydzień po uroczystości św. Marii Magdaleny (patrz: nr 7 „Rodziny”), Kościół obchodzi święto św. Marty. Postaramy się dziś przybliżyć tę postać znaną z kart Nowego Testamentu. Kim była św. Marta?

Jezus odpowiedział jej: „Marto, Marto, troszczysz się i kłopotujesz o wiele rzeczy; niewiele zaś potrzeba, bo tylko jednego (Łk 10, 41-42a). Mianowicie zbawienia duszy i środków do tego prowadzących.

Komentując ten fragment Ewangelii Łukarza, św. Augustyn mówi: „Słowa Pana naszego Jezusa Chrystusa, wy-

Św. Marta i wskrzeszenie Łazarza

Po raz pierwszy dowiadujemy się o Marcie z relacji ewangelisty Łukasza. Było to w trzecim roku publicznej działalności Chrystusa. Gdy Jezus wraz z Apostołami szli z Perea do Jerozolimy (droga wiodła przez Jerycho i Betanię), „wstąpił (Jezus) do pewnej wioski; a pewna niewiasta, imieniem Marta, przyjęła Go do domu” (Łk 10, 38) swego. Miejscowością tą — jak nadmieniał św. Jan — była Betania, oddalona od Jerozolimy około 15 stadiów. W jej pobliżu leży miejscowość el-Azarije, z grobem Łazarza. Ten gościnny dom znany był Jezusowi zapewne z poprzednich bytności. Toteż i obecnie „Marta... krzątała się koło różnej postugi” (Łk 10, 40a). Jako starsza siostra jest panią domu. Nie bez powodu nazywa się Martą (po aramejsku „pani”), gdyż dba o wszystko i zarządza wszystkim, by godnie przyjąć czcigodnego Gościa.

Bratem Marty był Łazarz. W tym spotkaniu Łazarz nie uczestniczy. Być może, złożony chorobą — która kilka miesięcy później miała się dla niego skończyć czterodniowym pobyt w grobie — usunął się na drugi plan. Podczas gdy Marta, energiczna gospodyni, troszczyła się o wszystko, jej młodszą siostrą, Marią, słuchała z uwagą słów Zbawiciela. Słowa te porywały i odmieniały serca słuchaczy. Widocznie jednak Marta nie była w stanie sama wszystko należycie zrobić, toteż — „przystąpiwszy, rzekła: Panie, czy nie dbasz o to, że siostra moja pozostawiła mnie samą, abym pełniła postugi. Powiedz jej więc, aby mi pomogła” (Łk 10, 40bc).

głoszone w Ewangelii, upominają nas, że jedno jest tylko, do czego przez różnorodność spraw życia ziemskiego powinniśmy dążyć. Zdążamy do tego dopiero jako wędrowcy, a nie jako stali osiadli; jako będący w drodze, nie zaś u celu; jako dopiero tęskniący, a jeszcze nie zaspokojeni. A jednak pośpieszajmy bez ociągania i zwlekania, abyśmy istotnie zdołali tam przybyć. Marta i Maria były dwiema siostrami nie tylko z pochodzenia, ale i z ducha: obie garnęły się do Pana, obie służyły zgodnie obecnemu ciałem Panu. Marta przyjęła Go, jak to się zwykło przyjmować pielgrzymów; służebnica przyjęła Pana, chora — Lekarza, stworzenie — swego Stwórcę. Ugościła, aby na ciele pokrzepić Tego, który miał posilić jej ducha”. Kończąc zaś swoje pouczenie, Syn Boży dodał: „Maria bowiem dobrą częśćką obrała, która nie będzie jej odjęta” (Łk 10, 42b).

Postać Marty pojawia się również w opowiadaniu o wskrzeszeniu Łazarza (J 11, 1-44). Minęło bowiem kilka miesięcy od uroczystości poświęcenia świątyni (musiał być już koniec lutego lub początek marca), kiedy Jezus, opuściwszy Galileę zbliżył się do Jordanu i szedł drogą wiodącą jego brzegiem w kierunku Jerozolimy. Przeszedł jednak do Transjordanii i pozostał tam jakiś czas. I wtedy — jak relacjonuje Ewangelista — „zachorował Łazarz z Betanii, miasteczka Marii i Marty, jej siostry” (J 11, 1). Musiała to być choroba budząca obawy, skoro „siostry posłały specjalnego posłań-

Historia Krzyża Świętego

Oddawanie czci Krzyżowi Pana Jezusa

Uroczystość Podwyższenia Krzyża Świętego jest obchodzona w Kościele w dniu 14 września. W tym roku uroczystość ta przypada w niedzielę. Dzisiaj spróbujemy przypomnieć naszym Czytelnikom, skąd się wzięło to święto.

Według liturgistów, jest to święto wotywnie, a więc ustanowione na pamiątkę wydarzenia historycznego. W tego rodzaju obchodach kościelnych odróżnić należy przyczynę zewnętrzną, która wpłynęła na ich ustanowienie, od ich treści wewnętrznej. Przyczyna zewnętrzna związana jest zwykle z czasem i niekiedy opierać się może na legendzie. Natomiast wewnętrzna treść święta jest nieprzemijająca, powszechna i rzeczywista.

Powodem ustanowienia wymienionego święta było najpierw odnalezienie Krzyża Zbawiciela przez matkę Konstantyna Wielkiego, cesarzową św. Helenę oraz poświęcenie bazyliki Grobu Chrystusowego w Jerozolimie. W czasach późniejszych pamiątkę odnalezienia drzewa krzyżowego zaczęto obchodzić 4 maja, datę wrześniową zaś poświęcono wyłącznie pamięci odzyskania Krzyża z rąk Persów. Jednak przez ustanowienie tej uroczystości Kościół nie zamierzał wcale potwierdzić autentyczności relikwii Krzyża Św., ani faktu ich odnalezienia. Inaczej natomiast ma się rzecz z ideą świętą, którą Kościół podejmuje z całą miłością i zapałem: treścią bowiem uroczystości jest uwielbienie Krzyża Chrystusowego — jako godła Odkupienia. Ustanawiając tę uroczystość na początek jesieni,

Kościół kierował się szczególną intencją: Krzyż zostaje „podwyższony”, celem przeciwdziałania narastającym ciemnościom jesiennym, które symbolizują moce piekielne. Kościół wywyższa „znak Syna Człowieczego”, mający się ukazać na niebie przy powtórnym Jego przyjściu, którego oczekiwanie jest przedmiotem rozważań w czasie jesieni.

Krzyż, na którym Jezus Chrystus dokonał swojego żywota, nie doznawał w początkach chrześcijaństwa należynej czci”. Znikł on bowiem po tragedii kalwaryjskiej na trzy stulecia. Faryzeusze bowiem pośpieszyli się sprzątnąć go z powierzchni ziemi i wrzucili Święty Krzyż wraz z krzyżami obu złoczyńców, gwoździami, koroną cierniową i napisem Piłata do głębokiego dołu, zasypując go ziemią i gruzami” (S.M. Renata:



ca, mówiąc: Panie, oto choruje ten, którego miłujesz” (J 11, 3). Siostry wierzyły, że Jezus niezwłocznie przybędzie do nich. Jednak wbrew oczekiwaniom, Chrystus zjawił się w Betanii, gdy Łazarz był już od czterech dni w grobie.

Nieco wcześniej, ponieważ Betania była blisko „Jerozolimy” (J 11, 8), stosownie do panującego zwyczaju, „przyszło wielu Żydów do Marty i Marii, aby je pocieszyć po stracie brata” (J 11, 9). Tak było zresztą potrzeba, aby było możliwie najwięcej świadków cudu Chrystusa.

„Gdy więc Marta usłyszała, że Jezus idzie (do Betanii), wybiegła na Jego spotkanie” (J 11, 20a). Ujrawszy Go „rzekła... Marta do Jezusa: Panie! Gdybyś tu był (wcześniej), nie byłby umarł brat mój” (J 11, 21). Wyraziły więc przekonanie, że sama obecność Chrystusa była w stanie uchronić Łazarza od śmierci. Następnie dodała: „Ale i teraz wiem, że o cokolwiek byś prosił Boga, da ci to Bóg” (J 11, 22). Jest to więc kolejna cicha i nieśmiała prośba o przywrócenie brata do życia. W odpowiedzi usłyszała: „Zmartwychwstanie brat twój” (J 11, 23).

Warunkiem dokonania cudu, była wiara w bóstwo Chrystusa i Jego mesjańskie postąnnictwo. Toteż — nawiązując do słów Zbawiciela, rzekła Marta: „Tak, Panie! Ja uwierzyłam, że Ty jesteś Chrystus, Syn Boży, który miał przyjść na świat” (J 11, 27, por. J 6, 69). Tak więc wszystkie warunki konieczne do dokonania cudu zostały spełnione. Nie było jeszcze drugiej siostry, toteż Marta, „gdy to powiedziała, odeszła i zawałała Marię, siostrę swoją... a ta... wstała spieszenie i poszła do Niego” (J 11, 28-29).

Potem udał się Jezus wraz z Martą i Marią i Apostołami do grobu Łazarza. Znaleźli się tam i przedstawiciele starszyny żydowskiej z Jerozolimy, przebywający w Betanii. Gdy Jezus polecił odsunąć kamień zakrywający wejście do grobu, wówczas „rzekła Mu Marta, siostra umarłego: Panie! Już cuchnie, bo już czwarty dzień jest w grobie” (J 11, 39). Przypuszczała widocznie, że Jezus chce tylko ujrzeć zwłoki przyjaciela. Okazało

się jednak za chwilę, że była w błędzie. Bowiem na rozkaz Chrystusa stanął przed Nim Łazarz jak żywy. Przywrócenie do życia człowieka, u którego nastąpił zauważalny rozkład ciała, nie mogło budzić najmniejszych wątpliwości.

Po raz kolejny pojawia się Marta na kartach Ewangelii w opisie uczy, jaka została wydana na cześć Chrystusa na krótko przed Jego męką i śmiercią. Bowiem „na sześć dni przed Paschą poszedł Jezus do Betanii, gdzie był Łazarz, który umarł, a którego Jezus wzbudził z martwych. Tam przygotowali Mu wyczerzę, a Marta posługiwała (gościom). Łazarz zaś był jednym z tych, którzy z nim siedzieli przy stole” (J 12, 1-2).

Podobnie jak Maria Magdalena, weszła Marta jako bohaterka do cyklu „legend prowansalskich”. Kult jej zlokalizowano w Tarscon nad Rodanem (Francja), gdzie w 1187 r. odkryto rzekomo jej doczesne szczątki i natychmiast wzniesiono świątynię pod jej wzwaniem.

Jako ciekawostkę należy dodać, że św. Marta jest patronką gospodyń domowych i hotelarzy.



Wskreszenie Łazarza,
Giotto (1266-1337): Padwa

Vivere cum Ecclesia — Kraków 1958, tom II, s. 208). W niepełna czterdzieści lat później, a więc za życia pokolenia pamiętającego jeszcze działalność Chrystusa, spadała na Jerozolimę i jej mieszkańców straszliwa kara za zbrodnie bogobójstwa. Święte miasto zostało zburzone i spalone, a jego mieszkańcy pomordowani lub wzięci do niewoli. Wspaniała świątynia jerozolimska — będąca dumą i umiłowaniem narodu izraelskiego — została zrównana z ziemią. W miejscu, gdzie ongiś stał Krzyż, Rzymianie postawili marmurowy posąg Wenerzy, a na grobie Chrystusa — świątynię Jowisza. Zbyszczęciwszy jednak te święte miejsca mimo wolnie je oznaczyli, ułatwiając ich późniejsze odnalezienie. Nastąpiło to za czasów Konstantyna Wielkiego, który przywrócił chrześcijaństwu swobody religijne.

Według tradycji pierwszych wieków chrześcijaństwa, Opatrzność Boża wybrała do tego dzieła matkę Konstantyna Wielkiego, pobożną cesarową Helenę. Pouczona we śnie Helena udała się do Jerozolimy. Usunąwszy z Golgoty wspomniane pozostałości pogaństwa, poleciła szukać Krzyża Jezusa. Robotnicy zaczęli więc głęboko i dokładnie kopać. W czasie tych prac odkryto trzy krzyże wraz z rekwizytami męki. Niesety, tablica namiestnika Piłata nie była przytwierdzona do żadnego z nich. Nie sposób więc było odróżnić Krzyż Zbawiciela od krzyży straconych wraz z Nim złoczyńców. Wówczas biskup jerozolimski Makariusz zarządził modły o cudowny znak z nieba. Po ich zakończeniu przyniesiono chorą niewiastę, kładąc ją kolejno na trzech odkrytych krzyżach. Dotknięcie dwóch pierwszych nie przyniosło ulgi chorej kobiecie. Dopiero zetknięcie z trzecim krzyżem natychmiast przywróciło jej zdrowie. Uznano to za niezaprzeczalny dowód, że na tym krzyżu dokonał żywota Syn Boży, Jezus Chrystus. Miało to mieć miejsce 14 września 320 r.

Konstantyn Wielki wydał wówczas zarządzenie, według którego krzyż nie miał już odąd być dla nikogo używany jako narzędzie karni. W tym samym dniu 325 r. odbyło się uroczyste poświęcenie Bazyliki Grobu Chrystusowego. Helena umieściła w niej drzewo Krzyża Świętego, oprawione we wspaniałym relikwiarzu.

Dopełnieniem majowej uroczystości Znalezienia Krzyża Chrystusowego jest wrześnieowe święto Podwyższenia Świętego Krzyża. Jego geneza jest następująca: Pod koniec panowania cesarza wschodniego Fokasa, w roku 614 król Persów Chozroas zdobył Jerozolimę. Wymordował wielu wyznawców Chrystusa, zaś drzewo Krzyża, wraz z pozostałymi łupami wojennymi, wywiózł do Persji. Krzyż Św. przez 16 lat pozostawał w rękach pogan. Dopiero następca Fokasa, cesarz Herakliusz, zarządzający publiczne modły i posty dla ubłagania pomocy Bożej, w roku 630 zwyciężył Chozroasa i odzyskał bezcenną dla chrześcijan pamiątkę. Wracając z wyprawy wojennej, monarcha ten „odwiózł ją (...) w triumfie do Jerozolimy i postanowił osobiście nieść ją na górę, na którą Odkupiciel nasz sam krzyż na własnych barkach dźwigał. Przyodziany (więc) w drogocenny strój wschodniego cesarza, zdobny złotem i klejnotami, Herakliusz — jak wspomina legenda — poczuł się nagle zatrzymany jakąś nadziemską siłą; (a) mimo wysiłków nie mógł przekroczyć progu bramy wiodącej na Kalwarię. Tak on, jak i wszyscy obecni byli przerażeni. Tedy Zachariasz, patriarcha jerozolimski, (miał powiedzieć): „Bacz cesarzu, abys w tych kosztownych szatach nie oddał się zbyttnio od ubóstwa i pokory Chrystusowej”. Herakliusz, zrzuciwszy natychmiast cesarskie ozdoby, (okryty) prostym żołnierskim płaszczem, boso odbył dalszą drogę z największą łaćnością i złożył Drzewo zbawienia na tym samym miejscu, skąd przez Chozroasa uwieziona zostało” (S.M. Renata, dzieło cyt., tom II, s. 218).

Z życia naszych parafii

„Pozwólcie dzieciom przychodzić do

Jednym z najpiękniejszych dni w życiu — nie tylko najmłodszych — parafian jest uroczystość Pierwszej Komunii Św., która związana jest z miesiącem majem. W polskiej tradycji jest to miesiąc szczególny; miesiąc nabożeństw ku czci Najświętszej Maryi Panny; w tych wiosennych dniach wszystko rozkwita, budzi się do życia. Jest to dobry czas rozkwitu nowego życia, życia z Chrystusem.

I Komunia św. w Hucisku

W dniu 11 maja 2003 roku w parafii pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Hucisku odbyła się uroczystość Pierwszej Komunii św., do której przystąpiła Anna Grzela. Uroczystą Mszę św., celebrował administrator tej parafii ks. Paweł Walczyński, który bardzo serdecznie powitał zgromadzonych w świątyni gości. Homilię wygłosił kleryk Kamil Wołyński. Uroczystość zakończyła się wspólnym śpiewem.

Wspólne zdjęcie uczestników uroczystości w Hucisku



I Komunia św. w Poznaniu

W tym roku, w parafii pw. św. Kazimierza, w Poznaniu, wśród przystępujących do I Komunii św. było dwóch ministrantów: Adam i Damian. Patrz fot. obok

Wszystkim dzieciom oraz ich rodzicom życzymy błogosławieństwa Bożego. Niech radość z Uczty Eucharystycznej towarzyszy im zawsze, gdy będą do niej przystępować.



Mnie” (Mk 10, 14)

I Komunia św. w Okole

Taka też uroczystość odbyła się w dniu 25 maja 2003 roku w parafii pw. św. Franciszka w Okole. W tym roku do Stołu Pańskiego po raz pierwszy przystąpiło dziesięcioro dzieci.

W pięknie na ten dzień udekorowanej świątyni zebrali się rodzice



Podczas uroczystości śpiewał chór

chrzestni, zaproszeni goście oraz parafianie, natomiast dzieci wraz z rodzicami czekały przed kościołem. Tam gorąco powitał ich ks. proboszcz Hubert Szryt.

Na uroczystość przybyła pani mgr Maria Choinka — dyrektor szkoły w Okole, pani mgr Barbara Lichota — wychowawczyni drugiej klasy, a także ks. Paweł Walczyński z Huciska, który wygłosił Słowo Boże.

Podczas Mszy św., śpiewał miejscowy chór, który przygotował do uroczystości ks. mgr Hubert Szryt.

Dzieci, które po raz pierwszy przystąpiły do Komunii św. w parafii pw. św. Franciszka w Okole



Uroczystość Bożego Ciała w parafii pw. Świętej Rodziny w Łodzi

W dzień uroczystości Bożego Ciała, wczesnym rankiem, kilku mężczyzn i kilka kobiet przybyło do parafii, by przygotować wszystko do uroczystości. Mężczyźni ustawili na terenie kościelnym cztery ołtarze przygotowane (już przed kilku laty) na tę uroczystość. Każdy z tych ołtarzy ma swój symbol eucharystyczny. Kobiety nakryły ołtarze obrusami i ustawiły na nich piękne kwiaty z gatunku anturium, różnych kolorów i wielkości. Przed godziną 9

wszystko było już przygotowane do uroczystości, łącznie z zawieszonymi kolorowymi wstążkami przed Kościołem. Plac kościelny, przy pięknej w tym ro-

ku pogodzie, wyglądał wspaniale. Na godzinę 11 licznie przybyli

ciąg dalszy na str. 16

Wierni słuchają Słowa Bożego w łódzkiej świątyni



Dialog Nikodema z Jezusem

Nikodem to imię greckie, często spotykane także u Żydów. Nikodem (o którym tu mowa), wspomina go na kartach Pisma Świętego tylko Jan Ewangelista (J 3, 1; 3, 4; 3, 9; 7, 50; 19, 39), mieszkał w Jerozolimie. Był on znawcą prawa (3, 10) oraz członkiem Sanhedrynu, czyli Najświętszej Rady kierującej życiem religijnym narodu wybranego (3, 1; 7, 50). Stanowisko to nakazywało mu roztropność i ostrożność w wystąpieniach publicznych. On to, dowiedziawszy się o cudach dokonanych przez Jezusa, został nimi głęboko poruszony. Pozycja społeczna Nikodema, a bardziej jeszcze faryzejska mentalność, nakazywały mu ostrożność wobec nieznanego cudotwórcy.

Miotany niepewnością powziął decyzję kompromisową. Przybył do Jezusa nocą, która w warunkach klimatycznych Palestyny jest porą najodpowiedniejszą do poważnych i poufnych rozmów, a równocześnie zapewnia dyskrecję wskazaną ze względu na wrogie nastawienie Sanhedrynu do Jezusa, by prowadzić z nim rozmowę na tematy religijne. Decydującym motywem jego przyścia było przekonanie (lub wątpliwości) o boskim posłannictwie Jezusa, potwierdzonym Jego znakami (cudami). Kierowany tym przekonaniem (lub wątpliwościami) pragnął głębiej poznać naukę Jezusa. Chodziło mu przede wszystkim o poznanie drogi (nauki) zbawienia (J 3, 2). Nikodem prawdopodobnie zadał Jezusowi pytanie, jakie warunki trzeba spełnić, by wejść do królestwa Bożego. Wynika to z odpowiedzi Jezusa. Mimo swego wysokiego stanowiska Nikodem zwracał się do Jezusa z szacunkiem nazywając Go „Rabbi”.

Rozmowę rozpoczął Nikodem stwierdzeniem: „Rabbi, wiemy, żeś jest nauczycielem, który przyszedł od Boga, bo nikt nie może czynić takich znaków, jakie Ty czynisz, jeżeli Bóg nie jest z nim.

Jezus mu odpowiedział: Zaprawdę, zaprawdę powiadam ci, kto nie narodzi się na nowo, nie może ujrzeć Królestwa Bożego” (J 3, 2-3).

Nikodem nie zrozumiał treści tych słów i chcąc uzyskać ich wyjaśnienie zapytał Jezusa: „Jak może narodzić się człowiek będąc starcem? Czy może wejść po raz drugi do łona matki i narodzić się? Jezus odrzekł: Zaprawdę, zaprawdę powiadam ci, kto nie narodzi się z wody i z Ducha, nie może wejść do królestwa Bożego. Co rodzi się z ciała jest ciałem, a co z Ducha, jest Duchem. Nie dziw się, że powiedziałem tobie: musicie narodzić się na nowo” (J 3, 4-7).

Rozmowa Jezusa z Nikodemem musiała trwać długo, gdyż Ewangelista ze słów Jezusa tworzy syntetyczny skrót, w którym chwilami wyczuwa się uwagi i pytania Nikodema. Nie brak też przenośni związanych z okolicznościami, w jakich się rozmowa odbywa, np. uwaga o świetle i ciemnościach w związku ze światłem kaganka oświetlającego izbę. A oto ów syntetyczny skrót „Jak Mojżesz podwyższył węża na pustyni, tak też musi być podwyższony Syn Człowieczy, aby każdy, kto wierzy w Niego miał życie wieczne. Albowiem Bóg tak umiłował świat, że wydał swojego Syna Jednorodzonego, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne. Bóg bowiem posłał Syna na świat nie po to, aby świat potępił, ale po to, aby świat był przez Niego zbawiony. Kto wierzy w Niego, nie będzie potępiony, a kto nie wierzy, już jest potępiony, bo nie uwierzył w Imię Jednorodzonego Syna Bożego. A przyczyna potępienia jest taka, światłość przyszła na świat, ale ludzie bardziej umiłowali ciemności, aniżeli światłość, bo ich uczynki były złe. Każdy bowiem, kto źle czyni, nienawidzi światła i nie zbliża się do światła, aby jego uczynki nie zostały potępione. Kto zaś postępuje zgodnie z prawdą, podchodzi do światła, aby pokazać, że działa po bożemu” (J 3, 14-21).

Dialog Jezusa z Nikodemem był zapowiedzią ustanowienia Sakramentu Chrztu Świętego, podobnie jak po cudow-

nym rozmnożeniu chleba na pustkowiu. Jezus zapowiedział ustanowienie Eucharystii.

Nowe narodziny, o których tu Jezus mówi, to rezultat działalności Ducha Świętego i obmycia z wody — nie był więc wynikiem chrztu Janowego, gdyż ten był tylko chrztem z wody i stanowił zapowiedź ustanowienia Sakramentu Chrztu Świętego. O czym też zapewniał już Jan Chrzciel. „Ten, który mnie posłał chrzcić wodą, rzekł mi: Ten, nad którym ujrzyś Ducha zstępującego i pozostającego na Nim, Jest Tym, który chrzci Duchem Świętym. Tak, ja to ujrzałem i oświadczam, że On jest Synem Bożym” (J 1, 13-34).

Nikodem nie mógł zrozumieć mowy Jezusa o powtórny narodzeniu się, gdyż nie był jeszcze ustanowiony Sakrament Chrztu Świętego, zapewne też nie wiedział jeszcze o istnieniu Trójcy Świętej, a więc i o istnieniu Ducha Świętego, a nadto przecież Jezus nie był jeszcze uwielbiony (J 7, 39).

Sakrament Chrztu Świętego Jezus ustanowił dopiero po swym zmartwychwstaniu, gdy dał Apostołom nakaz misyjny: „Idźcie i nauczajcie wszystkie narody. Chrzcijcie je *W Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego*. Uczcie je zachowywać wszystko, co wam nakazałem. A oto Ja jestem z wami po wszystkie dni, aż do końca (tego) czasu” (Mt 28, 19-20).

Jezus też zaznaczył „Kto uwierzy i przyjmie chrzest, będzie zbawiony, a kto nie uwierzy, będzie potępiony”.

Nikodem był przychylny Jezusowi przede wszystkim w czasie Jego męki. Na posiedzeniu Sanhedrynu odważył się powiedzieć kilka słów w obronie Jezusa, o czym czytamy w Ewangelii. „Rzekł do nich Nikodem... czyż zakon nasz sądzi człowieka, jeżeli go w pierw nie przesłucha i nie zbada, co czyni?” (J 7, 50). Nikodem też nie żałował pieniędzy na kupno stu funtów pachnideł, by nimi namaścić ciało Jezusa. To właśnie on wraz z Józefem z Arymatei namaścił ciało Jezusa po zdjęciu z krzyża. „Przyszedł też Nikodem, ten, który poprzednio przybył w nocy do Jezusa, niosąc około stu funtów mieszaniny mirry i aloesu. Wzięli wtedy ciało Jezusa i zawinęli je w prześcieradła razem z wonnościami, jak u Żydów mają zwyczaj chować umarłych” (J 19, 39-40).

Jakby też na potwierdzenie słów Jezusa wypowiedzianych do Nikodema: „Wiatr wieje, kędy chce” (J 3, 8), nie wiemy, czy Nikodem został uczniem Jezusa. Sakramenty Święte czerpią swoją moc ze zbawczej męki i śmierci Jezusa na krzyżu oraz faktu Jego zmartwychwstania. Przero wszyscy wierzący mogą osiągnąć życie wieczne jedynie w Jezusie Chrystusie i przez Chrystusa wywyższonego, tj. ukrzyżowanego, zmartwychwstałego i zasiadającego po prawicy Ojca.

W pierwszych wiekach istnienia Kościoła chrzest przyjmowali ludzie dorośli pochodzący, tak z Żydów, jak i pogan, dlatego od nich wymagany był akt wiary w Jezusa Chrystusa jako obiecanego Mesjasza.

Sakrament Chrztu Świętego jest więc pierwszym i najważniejszym Sakramentem ustanowionym przez Jezusa Chrystusa. Pierwszym, bo przed jego przyjęciem nie można przyjąć innego Sakramentu, i najważniejszym, bo potrzebnym do zbawienia. Obecnie istnieje Deklaracja podpisana przez Komisję Mieszaną Polskiej Rady Ekumenicznej i Komisję Episkopatu do Spraw Ekumenizmu o wzajemnym uznaniu ważności Chrztu Świętego.

Odtąd w Polsce wszyscy chrześcijanie nie tylko modlą się wspólnie, ale i idą jedną drogą (wzajemnego uznania i szacunku) ku zbawieniu.

Ks. Stanisław Muchewicz

Zrozumieć drugiego człowieka

W Księdze Rodzaju (11, 1-9) czytamy, że po potopie uniesieni pychą ludzie chcieli zbudować wieżę sięgającą nieba, to znaczy — siedziby samego Boga. Rozpoczęli wielką pracę, ale jej nie ukończyli. Dlaczego? Biblia powiada, że przestali się rozumieć. Bóg bowiem, karząc ich pychę, pomieszał im języki.

To jest obraz rzeczywistości ciągle aktualnej. Biblijna wieża Babel to obraz zaślepienia człowieka, któremu ciągle marzy się dokonanie czegoś, co rozstawi jego imię, co objawi jego wielkość.

W życiu prywatnym istnieje podobne niebezpieczeństwo budowy własnej wieży Babel. To może być pragnienie zrobienia wielkiej kariery, zebrania pieniędzy, kupna luksusowego samochodu. Tego, co objawia naszą wielkość w otoczeniu. Jest w tym jedno niebezpieczeństwo, a mianowicie — utrata kontaktu z drugim człowiekiem.

Jest rzeczą niemożliwą, by mogli się zrozumieć ludzie, z których jeden ma w banku kilka milionów złotych, dolarów czy euro, a drugi

przymiera głodem. Mogą mówić dobrze po polsku, ale się nie rozumieją. Jest również rzeczą niemożliwą, by dyrektor budujący własną willę wykładaną mozaiką mógł zrozumieć pracownika, który z miesięcznej pensji — otrzymywanej często w ratach lub z opóź-



nieniem — musi utrzymać kilkuosobową rodzinę. To nic, że mówią dobrze po polsku, oni się nie rozumieją. I jest rzeczą niemożliwą, by mąż, który poświęcił się tylko pracy zawodowej, bo w niej widzi perspektywę kariery, a zapomniał o rodzinnym domu, mógł zrozumieć żonę czy dziecko. Pomieszane języki. Budowa wieży Babel zawsze tak się kończy i to jest jedna z większych ludzkich tragedii. Jaka jest na to rada?

Organizator Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego, z którego wywodzi się Kościół Polskokatolicki napisał: „W czasie zmienionych pojęć o wszystkim, w czasie lekceważenia wartości duchowych i moralnych w wywyższaniu wartości materialnego porządku, dobrze jest, gdy sobie wyznawcy Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego przypomną prawa przykazania dane człowiekowi przez odwieczną Mądrość, przez Boga samego. Tymi prawami są dwa przykazania miłości. Na podstawie drugiego prawa, to jest przykazania miłości bliźniego,

ustanowił Drugi Synod Powszechny Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego, odbyty w Scranton, Pa w 1909 roku, święto Bratniej Miłości, przypadające na drugą niedzielę września”. W święto to czytana jest w czasie Mszy św. Ewangelia św. Łukasza (Łk 10, 29-37) z przypowieścią Chrystusa o miłosiernym Samarytaninie — człowieku, który zamienił miłość wobec będącego w potrzebie obcego człowieka w czyn.

W dwóch przykazaniach, miłości Boga i bliźniego — mieszczą się wszystkie przykazania. Chrystus mówi bowiem jednoznacznie: „Na tych dwóch przykazaniach całe prawo zawisło i prorocy” (Mt 20, 40). Wynika z tego, że kto te dwa przykazania wypełnia w życiu, ten wypełnia równocześnie wszystkie inne. Kto miłuje Boga, ten miłuje także bliźniego i zawsze gotów jest oddać mu posługą samarytańską.

Chrystus przyniósł tę miłość na świat, przeciwstawiając ją samolubstwu i wygórowanej miłości własnej oraz chęci zysku, które były sprężynami pogańskiego świata Jego epoki. Głosząc przykazanie nowe, o miłości bliźniego jak siebie samego, dając na sobie przykład wymowny miłości drugich ponad siebie samego — dał Chrystus światu wielką naukę społeczną. W tej nauce Chrystusowej o miłości bliźniego mieści się więcej mądrości społecznych niż we wszystkich programach socjologów. Gdzie ta nauka ma zastosowanie w stosunkach społecznych, tam łatwo rozwiązywane są wszystkie kwestie społeczne pojawiające się ciągle w ludzkim życiu.

Apostołowie przyjęli tę naukę miłości chrześcijańskiej i kładli ją jako fundament ustanawianych gmin chrześcijańskich. Miłość czynna do bliźnich jest tą jedyną legitymacją świadczącą o przynależności do chrześcijaństwa. Nie wystarczy mówić o miłości bliźniego, ale należy ją praktykować w życiu codziennym. Tam, gdzie tak się postępuje, nie ma „wież Babel” — gdyż ludzie się wzajemnie doskonale rozumieją.

ks. Tadeusz Piątek

rodzina

MIESIĘCZNIK KATOLICKI

Wydawca: Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików. Instytut Wydawniczy im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego. Redaguje Kolegium. Adres redakcji: ul. Czardasza 18, 02-169 Warszawa, tel. (22) 868-32-47. Cena prenumeraty rocznej: 24 zł. Redakcja nie zwraca tekstów nie zamówionych i zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.

Druk: Zakład Poligraficzny „Polkat — Holding” Sp. z o.o. Zam. 199/2003.

Uroczystość Bożego Ciała w parafii pw. Świętej Rodziny w Łodzi

ciąg dalszy ze str. 13

do świątyni nasi parafianie, by brać udział w nabożeństwie eucharystycznym. Wierni przystąpili najpierw do spowiedzi ogólnej, którą przeprowadził ks. Andrzej Nadskakulski, potem uczestniczyli we Mszy Świętej, którą celebrował proboszcz ks. Stanisław Muchewicz ze współcelebransami: ks. Kazimierzem Pikulskim, ks. Andrzejem Nadskakulskim i ks. Czesławem Krasiukianisem.

Po Ewangelii, ks. dr Kazimierz Pikulski wygłosił kazanie na temat „Przymierza”, które Bóg zawarł z Mojżeszem na Synaju i na temat ustanowienia „Nowego Przymierza” w Wieczerniku, oraz dodał, że „Na zakończenie okresu wielkanocnego, w drugi czwartek po Zielonych Świątach, Kościół powtarza świętowanie Wielkiego Czwartku. Analogicznie postępuje z uroczystością Najświętszego Serca Jezusowego w piątek po Oktawie Bożego Ciała; jedno i drugie dzieje się pod kątem radości, której nie dostaje Wielkiemu Tygodniowi”.

W czasie Mszy św., parafianie z wielką wiarą przyjęli Chrystusa pod postaciami chleba i wina do swoich serc, pamiętając o Jego słowach: „Kto spożywa moje Ciało i pije Krew moją, ma życie wieczne, a Ja go wskreszę w dniu ostatecznym” (J 6, 54).

Po Mszy św., wyruszyła z kościoła procesja do czterech ołtarzy ustawionych na placu przed kościołem, którą prowadził proboszcz ks. St. Muchewicz w asyście wspomnianych współkoncelebransów, w czasie której wierni śpiewali pieśni eucharystyczne, — podobnie jak i w czasie Mszy Świętej. Śpiewali je wszyscy, gdyż wszyscy mieli teksty pieśni w swoich rękach.

Przy każdym z czterech ołtarzy procesja się zatrzymywała, a celebrans stawiał na przygotowanym tronie monstrancję z Najświętszym Sakramentem, okadzał Go, a chór śpiewał po dwie zwrotki z sekwen-

cji mszalnej: „Zbawiciela chwal, Syjonie”. Syjon to wzgórze w Jerozolimie, na którym stoi Wieczernik — miejsce ustanowienia Eucharystii i Sakramentu Kapłaństwa.

Przy każdym z czterech ołtarzy Ewangelię śpiewał jeden z obecnych kapłanów. Po odśpiewaniu Ewangelii, chór wykonał po jednej zwrotce z hymnu: „Sław, języku tajemnicę Ciała i najdroższej Krwi”. Po czym celebrans intonował nową

pieśń eucharystyczną i procesja ruszała do następnego ołtarza.

Po powrocie procesji do świątyni, wszyscy odśpiewali hymn dziękczynny: „Ciebie, Boga, wysławiamy”. Następnie celebrans udzielił uroczystego błogosławieństwa Najświętszym Sakramentem, po czym przeniósł Go do tabernakulum, a wierni odśpiewali trzykrotnie: „Chwała i dziękczynienie”.

Nasi Parafianie chętnie, jak co roku, i z wielką radością brali udział w uroczystości Bożego Ciała, wyznając publicznie wiarę w obecność Chrystusa wśród nas pod postaciami eucharystycznymi.

Powyższy reportaż opracowała organistka parafii:

Anna Muchewicz

Ołtarz główny w świątyni pw. Św. Rodziny w Łodzi, podczas uroczystości Bożego Ciała

